



W ciągu ostatnich lat rządów sanacyjnych mieliśmy dość czasu i dużo sposobności przekonać się i przyzwycząć, że u nas wszystko inaczej się dzieje niż w innych państwach kulturalnych, wbrew ogólnym prawdom logiki. Mimo to przy każdej nowej sposobności, jak gdyby nałogowo, staramy się miarę europejską przykładać do naszych spraw, by znów, po raz niewiedzieć który przekonać się, że w naszych warunkach jest to trud daremny równający się rozwiązaniu kwadratury koła.

Sejm nasz, jak wiadomo, uchwałił wotum nieufności dla min. Prystora, drugi podobny wniosek dotyczący min. Czerwińskiego nie został poddany głosowaniu z powodu ustąpienia całego gabinetu.

Wypadki podobne zdarzają się dość często we wszystkich państwach parlamentarnych. Po złożeniu przez gabinet podania o dymisję inicjatywa przechodzi do rąk Prezydenta—ten albo godząc się z nastrojem Sejmu mianuje nowy rząd po myśli większości sejmowej, albo li też, uważając iż dany Sejm nie reprezentuje istotnych nastrojów mas społecznych — rozwiązuje Sejm i odwołuje się, drogą wyznaczenia wyborów, do opinii narodu.

O celowości rozwiązania obecnego Sejmu niejednokrotnie mówiono zarówno na lewicy jego jak i na prawicy, tylko klub BB. zasadniczo zwalczając Sejm — o nowych wyborach jakoś nie chciał słuchać, rozumiejąc oczywiście, że przy obecnych nastrojach sam najgorzejby na tym wyszedł.

Mimo to, po złożeniu przez p. Bartła prośby o dymisję, krążył czas niejaki upórzywie pogłoski, że dymisja nie zostanie przyjęta, i że Sejm będzie rozwiązany.

Stało się inaczej. P. Prezydent dymisję gabinetu p. Bartła przyjął. Zdawałoby się, iż jest to zwycięstwem Sejmu, że nowy gabinet, jeżeli nawet nie wybrany z posród większości sejmowej, będzie bądź co bądź gabinetem porozumienia.

Stało się wręcz inaczej: do ko opdywaj min. Prystor i Czerwiński, przeciwko którym wniesione zostało wotum nieufności, ale nadto tak „bojowe” osobistości jak p. Car znany ze swaj działalności czasu ostatnich wyborów, oraz p. Sławek, otwarty przeciwnik Sejmu i autor głośnego aforyzmu o „łamaniu kości”.

Oczywiście, że zgodne pozycje i współpraca takiego rządu z Sejmem również powinna być zaliczona do kategorii zadań o kwadraturze koła, to też nie zdziwiła nas bynajmniej mowa p. premiera na zebraniu klubu BB w której zapowiedział niemal że natychmiastowe rozwiązanie Sejmu.

Natomiast z najwyższym zdziwieniem musi zapytać każdy logicznie myślący człowiek: paco było przeciągać tak długo przesilenie, paco było mianować „nowy” rząd, w składzie do poprzedniego bardzo zbliżonym, czyż nie lepiej i prościej było utrzymać rząd p. Bartła i rozwiązać Sejm?

Skoro jednak stało się tak, jak się stało, godzi się zapytać, kiedy właściwie należy spodziewać się rozwiązania Sejmu i nowych wyborów? Na takie pytanie, postawione wprost w klubie sprawozdawców sejmowych, p. premier odpowiedział całkiem ogólnikowo, że „najprzód musi nastąpić uspokojenie w kraju”.

O jakim właściwie „uspokojeniu” myśli p. Sławek? O ile nam wiadomo (poza drobnymi demonstracjami niedzielniemi w Warszawie) rewolucji w kraju niema, że zaś jest ogólne niezadowolenie z systemu, który doprowadził do obecnego ciężkiego przesilenia gospodarczego — to niezadowolenia takiego nie usunie się środkami policyjnymi. będzie ono rosło i trwało, dopóki trwa system.

Jakoż są sceptycy, którzy wyrażają dziś już otwarcie zdanie, że zapowiedzi o rozwiązaniu Sejmu bynajmniej nie należy traktować poważnie, że rządzące dziś stronnictwo (BB) najdoskonalej zdaje sobie sprawę z tego, jaki dlań wynik miałyby ewentualne wybory i że pogłoski o rozwią-

Oficerom zakazano bywać w Bazylice Wileńskiej.

Od czasu przewrotu majowego rządu w Polsce obóz składający się z ludzi o całkiem odrębnym od całego narodu sposobie, myślenia. Stosunek swój do narodu wyrazili w słowach, nadto dobitnych w znanej pieśni „My, pierwsza brygada”. Nie chcemy już podkreślać, że sama melodia ich hymnu jest pochodzenia obcego, niemieckiego, chodzi nam teraz o treść słów pieśni.

Bije z niej pogarda dla całego społeczeństwa. Ta pogarda do społeczeństwa, ta nienawiść do wszystkiego, co naród szanuje, co jest jego świętością, cechuje ten obóz.

Godność narodu jest rzeczą dla Polaków świętą, mimo to wódz tego obozu pozwolił sobie obrazić godność narodu nazywając naród polski narodem idiotów.

Doszło do tego już, że przestaliśmy odczuwać kpiny z narodu. Dziś już nie potrafilibyśmy bez zagładania do kompletów pism, przytoczyć te wszystkie fakty, które świadczą o krainowej rozbieżności pomiędzy tem co czują masy narodu polskiego, a tem co robią sfery, mające dziś w państwie duży wpływ.

Staliśmy się cierpliwi bardzo, cierpliwi nadmiernie. Duża część narodu pogodziła się niestety z faktem, że rządzi nim grupa duchowo mu obca.

Sila fizyczna przytłumiła uczucia. Są jednak uczucia, wobec których nawet sila fizyczna jest bezsilna. Takim uczuciem w naszym narodzie polskim jest przywiązanie do Kościoła Katolickiego. Szerokie masy czujące po polsku są bezgranicznie przywiązane do Kościoła.

Sila fizyczna nie jest do Kościoła przychylnie usposobiona. Dowodem tego jest cała historia ostatnich czterech lat, a ukoronowaniem nieprzychylnie dla katolicyzmu polityki, są niektóre posunięcia min. Czerwińskiego, przeciwko którym wypowiedziała się cała opinia narodowa - katolicka.

To, co było dotychczas, te wszystkie objawy obrażenia uczuć narodowych i katolickich były bardzo bolesne, są jednak niczem wobec nowej niesłychanej obrazy Kościoła, o której z przykrością zmuszeni jesteśmy poinformować naszych czytelników.

Oto oficerom garnizonu wina nabożeństwa do Bazyliki Katedralnej. Katolicka Agencja Prasowa nadesłała nam odpis następującego rozkazu: „Komenda Garnizonu Wilno. L. 10 Tjn. Udział wojska w nabożeństwach w Bazylice Archikatedralnej. Wilno, dnia 8.I 1930 roku. Według rozdzielnika. Polecam na specjalnych poufnych odprawach oficerskich zakomunikować wszystkim podległym oficerom, by z powodu zatargu, jaki wynikł między władzami wojskowymi a Arcybiskupem w sprawie honorowania przedstawicieli wojskowości, wstrzymali się do czasu zupełnego wyjaśnienia

sprawy od uczęszczania na nabożeństwa oficjalne w Bazylice Archikatedralnej. Dowódca Obszaru Warownego i Komendant Garnizonu Wilno (—) Krok-Paszkowski, gen. brygady Za zgodność: Komendant placu Wilno (—) Giżycki ppłk. Otrzymując: jak roz. tjn. Kom. Garn. Oficerom zakazano wchodzić do kościoła. Do tego doszli. Dotychczas bywały nietylko w polskim wojsku ale i we wszystkich innych zakazy uczęszczania do pewnych lokali. Zakazy te były słuszne, bo w pewnych lokalach publicznych godność oficera mogła być narazona na szwank. Nie wolno było oficerom chodzić do podrzędnych knajp i do domów rozpusty: Dziś obok tych lokalów zepsucia nasze władze wojskowe stawiają, jako miejsce dla oficera niedostępną naszą Bazylikę Katedralną. Jedną z najpiękniejszych naszych świątyń, w której pokolenia całe oddawały cześć Najwyższemu.

Z tekstu rozkazu wynika, że wynikł rzekomo, jakiś zatarg między władzami wojskowymi, a Arcybiskupem. Nie wiemy, czy taki zatarg był i na czym on polegał. Znajac ściśle stosowanie się ks. Arcybiskupa do przepisów kanonicznych, nie przypuszczamy, że by wojskowość miała rację. Przypuścimy jednak nawet, że wojskowość rzeczywiście mogła być obrażona, to jednak nawet w takim, naszym zdaniem, nieprawdopodobnym wypadku, mogłaby być jedynie mowa o niebystwie w domu ks. Arcybiskupa i o nieskładaniu mu wizyt urzędowych. Katedra jednak, to jest Dom Boży, to jest świątynia katolicka i żadne słuszne czy niesłuszne animozje osobiste do osób piastujących godności kościelne nie mają usprawiedliwiać bojkotu Kościoła.

Rozkaz, który nam Katolicka Agencja Prasowa do wiadomości podała — to najbardziej jasrawy dowód rozbieżności ich pojęć z naszymi pojęciami, pojęć grupy niezliczonej z pojęciami narodu. Niewątpliwie fakt ten znajduje silny odzwiek w szerokich sferach społeczeństwa.

Z Litwy. W związku z ucieczką do Litwy morderców s. p. Leonowicza o czym już donosiliśmy, władze K. O. P. i starosta powiatu wileńsko-trockiego zwrócili się do władz litewskich z żądaniem wydania morderców. Władze litewskie odmówiły wydania kryminalistów motywując odmowę tem, iż z Polską Litwa nie utrzymuje żadnych stosunków i że zbiegowie z Polski nie zostaną wydani.

Tymczasem jak nas informują, para morderców — kochanków najspokojniej zamieszkała w swoich posiadłościach w Koszedarach. „Pierwszą z nich — pisze — jest sprawa umowy handlowej z Niemcami, przez Niemcy przyjętej, a przez Polskę nie ratyfikowanej. Ze strony Rzeszy niemieckiej należy oczekiwać żądania, aby drogą przez konstytucję przepisano, t. j. drogą sejmową, umowę tę Polska przyjęła.

Jeszcze ważniejszą jest sprawa umowy likwidacyjnej z Niemcami, stanowiącej warunek wstępny dla planu Younga. Umowę tę Niemcy przyjęli, Polska dotąd nie. Już nie same tylko Niemcy, ale wszystkie mocarstwa zainteresowane planem Younga, będą na Polskę wywierać o to nacisk. W tem leży ogromna trudność rządzenia Polską bez Sejmu”.

Z powyższego wynika, że sam rząd p. Sławka powinienby zażądać zwolnienia sesji nadzwyczajnej i uczyniłby to niezawodnie, gdyby miał pewność, że Sejm ograniczy się do sprawy ratyfikacji wspomnianych umów. Niestety pewności tej niema, przeciwnie, jak dowiaduje się z kół parlamentarnych prasa warszawska, program prac nadzwyczajnej sesji sejmowej przedstawiony we wniosku złożonym p. Prezydentowi Rzeczypospolitej zawierać będzie w pierwszym rzędzie wotum nieufności dla p. Sławka.

I znów kwadratura koła...

Delegacja ludowców odwiedziła premiera Tubelisa i doręczyła mu memoriał o sytuacji gospodarki rolnej w Litwie północnej. Memoriał wskazuje, iż w związku z nieurodzajem, jaki dotknął tę połac kraju, włościanie są obciążeni długami i znajdują się w ręku lichwiarzy, którym placą do 72 proc. za pożyczki. Zapomoga, jaką przyznał rząd poszkodowanym rolnikom, nie jest dostateczna. Włościanom wypadłoby sprzedać 3-krotną ilość zboża, jaką sprzedają corocznie, aby móc pokryć swe długi. Memoriał żąda przyznania zadłużonym włościanom długoterminowych kredytów i podjęcia zarządzeń przeciwko licytacji ich gospodarstw.

Aresztowanie załogi strażnicy litewskiej. Dnia 1 b. m. do litewskiej strażnicy, położonej na odcinku Orany, przybyła specjalna komi-

Niebezpieczeństwo traktatu handlowego z Niemcami

Przed paru dniami zamieszciliśmy w streszczeniu mowę min. Zaleskiego w sprawie traktatu handlowego z Niemcami. Mowa ta jako i sam traktat spotkały się w prasie niezależnej z drugoczną krytyką, która tembardziej jest przekonującą iż utrzymamy w tonie spokojnym i całkiem rzeczowym. Podajemy poniżej kilka głosów:

Niekorzystna dla Polski chwila. O treści zawartego z Niemcami w najniekorzystniejszym dla Polski momencie, bo w chwili najostrejszego kryzysu gospodarczego — traktatu handlowego, poinformowane zostało społeczeństwo dopiero równocześnie z podpisaniem układu. Nie są to zresztą szczegóły wyczerpujące, ale zaledwie ogólne zasady, stanowiące kościec układu. Stwierdzić jednak należy, że chwila obecna nie jest dla Polski korzystną, ustępstwa bowiem, jakie przemysł i handel niemiecki uzyskuje, postawia szereg galezi krajowego przemysłu wobec groźnej konkurencji, której wyczerpane przesileniem placówki, z trudem będą mogły się oprzeć. Przyznaje to nawet min. Kwiatkowski w wywiadzie, udzielonym prasie po podpisaniu traktatu. Postaramy się zaraz wykażać, które to galezie przemysłu zostają najsilniej układem tym zagrożone.

Wyższe uprawnienia Niemiec w sprawie wypowiedzenia umowy. Już wstępne postanowienia, przedstawiają się korzystniej dla Niemiec niż dla Polski. Umowa — jak wiadomo — zawarta jest na rok i może być wypowiedziana 3 miesiące naprzód. Istnieją jednak trzy klauzule wypowiedzenia traktatu przed terminem trzechmiesięcznym: dla Niemiec dwie, dla Polski jedna. Odnosnie do węgla mają Niemcy prawo wypowiedzenia traktatu już po trzech miesiącach, o ile Niemcy uznają, że polski węgiel obciąża zbytnio rynek niemiecki, powodując zniżkę cen. Druga klauzula wypowiedzenia ze strony niemieckiej przewidziana jest na wypadek, gdyby zbyt wysoki podatek w Polsce, podrażał towary niemiecki importowane do Polski. Po wypowiedzeniu rząd niemiecki uprawniony jest już w drugim dniu zamknąć granice dla dowozu z Polski, przyczem w wypadku zastosowania klauzul tych do jednego punktu — cały traktat zostaje wypowiedziany.

Polska natomiast posiada prawo wypowiedzenia tylko w jednym wypadku, gdyby kontyngent węgla lub trzody nie był przez stronę niemiecką zupełnie wyczerpany. Otwarcie granic dla importu z Rzeszy. Dla handlu i przemysłu niemieckiego otwiera umowa szeroko granice Polski. Wprawdzie obroty polsko-niemieckie, nawet w dzisiejszych, zmniejszonych rozmiarach wyniosły około 1/3 obrotów towarowych Polski z zagranicą, ułamek ten wzrosnie obecnie bezwzględnie bardzo poważnie a to przez napływ towarów, umieszczonych dotychczas na liście wyrobów zakazanych dla przywozu z Niemiec. Pewna ilość ich dostawała się wprawdzie do Polski za pośrednictwem innych krajów, które w tym ukrytym eksporcie niemieckim uczestniczyły. Do faktur bowiem były zawsze dołączane zaświadczenia lub handlowych i konsulatów o pochodzeniu tych towarów z kraju, który w rzeczywistości tylko był pośrednikiem w reeksportie wyrobów niemieckich. Słży więc do Polski maszyny, futra i jedwab niemiecki przez Francję, Austrię, Czechosłowację itd. Import ten jednak obciążony pośrednictwem zagranicznym a więc dodatkowymi kosztami nie mógł z natury rzeczy osiągnąć większych rozmiarów. W towary nie wyrabiane w kraju zaopatrywała się Polska w większej znacznie mierze u innych sąsiadów. Dziś stosunki zmieniają się gruntownie: Eksport niemiecki nietylko zostaje zwol-

nia śledczą ze sztabu generalnego, oraz kilku wywiadowców policji politycznej. Komisja ta dokonała szczegółowej rewizji w strażnicy, oraz poleciła aresztować całą załogę w ilości 25 osób. Powód aresztowania i rewizji narazie nieustalony.

Ogólnokrajowy zjazd narodowców. W czerwcu odbędzie się ogólnokrajowy zjazd narodowców. Zjazd między in. rozważy zmianę statutu stronnictwa i wybierze nowy komitet centralny.

Echa zamachu w Tauragach. Sesja litew. sądu wojennego rozważyła w Szawlach sprawę 7 sprawców zamachu w Tauragach. Zamachowcy ci po dokonaniu zamachu zbiegli zagranicę. Do Litwy powrócili po ogłoszeniu amnestji dla emigrantów politycznych. Sąd skazał głównego oskarżonego Armanasa na 15 lat ciężkiego więzienia, 6 jego współpracowników na 6 lat każdego.

Co otrzymuje Polska?

Korzyści jakie wzamian otrzymuje Polska nie wytrzymują porównania tembardziej, że w ostatnim roku nierówność wzajemnych szans przesunęła się jeszcze bardziej na szkodę Polski. Niemcy bowiem podwyższyły znacznie swoje cla agrarne, podczas gdy polskie cla przemysłowe pozostały na tymczasowym poziomie. Ponieważ zaś wzmożenie wywozu płodów rolnych do Niemiec — jak zaznacza w swym wywiadzie p. Wierzbicki — i związany z tem wzrost zdolności nabywczą polskiego rolnictwa, miało być główną rekompensatą strat polskiego przemysłu przetwórczego, przeto wzrost cel agrarnych niemieckich w ogólnym bilansie wzajemnych stosunków handlowych jest dla nas dużym minusem. A jeśli dodamy do tego ograniczenie wywozu do Niemiec naszego węgla i produktów hodowli — to znów otrzymamy poważny minus.

Również poważniejszym plusem dla Niemiec będzie odzyskanie przez nie ich roli pośrednika handlowego w przywozie do nas niektórych towarów zagranicznych a przedewszystkiem kolonialnych, które znajdowały się na listach towarów wzbronionych do przywozu z Niemiec, co obecnie zostało uchylone.

Układ nie realizuje zupełnie postulatów Polski w dziedzinie swobody wymiany produkcji hodowlanej, utrzymuje bowiem zakaz przywozu wołowiny, a eksport wieprzowiny ogranicza do niewielkich kontyngentów. W tych warunkach znamienym jest wniosek, do jakiegoż prasa sanacyjna dochodzi, omawiając przewidywane skutki traktatu. Apeluje ona do społeczeństwa, by wstrzymywaniem się od zakupu towarów niemieckich, grożących zalewem rynku polskiego, zapobiegła ujemnym następstwom traktatu. Pocóż w takim razie zawierać szkodliwą umowę, skoro konsekwencje z niej mają być ujemne, a środki zaradcze, o które się apeluje — mogą zawieść...

„Antygoną” Sofoklesa.

Dnia 29 i 30 marca o godz. 1.15 wieczorem na scenie Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta odegrano „Antygonę” Sofoklesa przygotowaną już od dłuższego czasu przez reżysera p. Kisielewicza, gimnazjum im. E. Orzeszkowej oraz wyżej wspomniane gimn. im. Króla Zygmunta Augusta. Wieczór pierwszy poprzedzony był świetnym wykładem d-ra Srebrnego, Prof. U. S. B. w którym prelegent charakteryzował ówczesny teatr grecki Sofoklesa, ideologię „Antygony” oraz jej ogólnoludzkie znaczenie. Młodzież odegrała odwieczną tragedję, której premiera odbyła się jak mówił prof. Srebrny 2370 lat temu.

Sily aktorskie, dobrane były doskonale wśród młodzieży, reszty dokonała świetna reżyserja p. Kisielewicza.

Głosy żeńskie dobrane melodyjne, męskie silne i dzwiczne, role wyuczone tak, że grano bez suflera, wszystkie efekty możliwe na szkolnej scenie wykorzystane, swoboda ruchów zupełna, ogólny ton poważny i pełen prawdziwie greckiego spokoju.

Oprócz reżysera dużo pracy organizacyjnej przypisać trzeba polonistce Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta, p. Przybytkowej, która od paru miesięcy już nad przygotowaniem „Antygony” pracowała z wybranym przez siebie zespołem uczniów. Trudy opłaciły się znakomicie: wyprzedane zgóry wszystkie bilety dały pokazywać dochód bratnim pomocom obu szkół, a zebrana publiczność, przeważnie młodociana, interesowała się ogromnie sztuką, żywo komentując grę kolegów i koleżanek, bijąc im głośno brawo i obdarzając po skończeniu artystki bukietami róż.

Jak się dowiadujemy, na prośbę Kuratorjum i publiczności „Antygoną” będzie powtórzona dwukrotnie, w sobotę i niedzielę 5 i 6 kwietnia.

Widz.

Wielkiemu... (Fragmenty tekstu z prawej strony)

Wielkiemu... (Fragmenty tekstu z prawej strony)

Wielkiemu... (Fragmenty tekstu z prawej strony)

Wielkiemu... (Fragmenty tekstu z prawej strony)

Wielkiemu... (Fragmenty tekstu z prawej strony)

Wielkiemu... (Fragmenty tekstu z prawej strony)

Wielkiemu... (Fragmenty tekstu z prawej strony)

Wielkiemu... (Fragmenty tekstu z prawej strony)

KRONIKA.

Walka z zalewem towarów sowieckich na naszych rynkach.

Przywóz wyrobów rosyjskich na rynek Polski z każdym miesiącem zatacza coraz szersze kręgi, przyjmując wyraźne cechy gospodarczej ofensywy. Ma on na celu walkę z przemysłem polskim, nie liczy się ani z kosztami własnymi, ani warunkami transportowymi, ani ze zwyżkami handlu międzynarodowego, przyjętymi w państwach cywilizowanych.

Rynek nasz zalewany jest rosyjskim klejem stolarskim, kaloszami, linoleum itp. Ceny towarów rosyjskich, sprowadzonych

na nasz rynek, urągają wszelkim podstawom kalkulacji i niejednokrotnie są niższe od kosztów własnej produkcji. Ceny sprzedażne obuwia gumowego z Rosji są w Polsce niejednokrotnie niższe od cen surowca, wywożonego do Rosji.

Wobec powyższego związki kupców i przemysłowców wileńskich postanowiły zwrócić się do odnośnych władz z prośbą o zahamowanie zbędnego importu artykułów rosyjskich, który jest szkodliwy dla naszego przemysłu i handlu.

domskiego, oraz chóru i zespołu muzycznego Seminarjum.

VI niedziela kameralna w Związku Literatów (Ostrobramska 9), dn. 6 kwietnia o godz. 8 wiecz. poświęcona będzie muzyce słowiańskiej: Borodin, Melcer, Dworak. Wykonawcy: prof. M. Klimont - Jacynowa, prof. H. Solomono, M. Szabsaj, kplm. Salnicki i prof. F. Thorz.

POLSKIE RADJO WILNO.
Fala 385 mtr.
Program:
Czwartek, dnia 3 kwietnia 1930 r.
11.58. Sygnał czasu, kom. meteorologiczny, odczyt dla gospodyń i koncert.

- 15.00. Odczyt dla maturystów.
- 16.15. Gramofon: 1) Mendelssohn - "Scherce" s-moll, 2) Fiedman - Taniec (wyk. Ign. Friedman), 3) Bizet a) Intermezzo ze Sulty "Arlejanek", b) menuet ze Sulty "Arlejanek", 4) Ronald - "O nocy ukochana" (odsp. Ewa Turner), 5) Tości - "Zegnął" (odsp. Ewa Turner), 6) Ketełbey - "W ogrodzie chińskiego świątyni", 7) Ketełbey - Suita "W królestwie gnomów".
- 17.00. Język niemiecki.
- 17.15. "Wśród księżyc".
- 17.45. Koncert z Katowic.
- 18.45. Pogadankę radiotechniczną wygl. M. Galski.
- 19.10. "O pojmaniu Mickiewicza", wygl. Wiktor Piotrowski.
- 19.35. Kurs fotografii dla amatorów, wygl. Kazimierz Telegraf.
- 20.15. Koncert z Warsz.
- 21.30. Słuchowisko z Krakowa.
- 23.00. Muzyka lekka.

W dniach najbliższych w kinie naszym zaczniemy wyświetlać filmy dźwiękowe. W związku z tem przagniemy szerszym masom społeczeństwa Wileńskiego podać do wiadomości motywy, które kierowałyśmy się przy zakupie i uruchomieniu potrzebnej do tego aparatury.

Dotychczas na czoło aparatury dźwiękowych wysunęły się trzy: Western - Electric, Patent i Clingfilm. Niektóre wytwórnie filmowe wypożyczają obrazy wyłącznie tylko na aparaturę jedną z powyższych znając ich wysoką jakość. Zanim zdecydowałyśmy się na zakup którejśkolwiek, wydelegowałyśmy do Warszawy dwóch naszych przedstawicieli, którzy mieli możliwość przesłuchania dźwięków transmitowanych na nowego rodzaju instalacjach. Idąc za ich zdaniem jak również recenzji zagranicznych, zdecydowałyśmy się na zakup aparatury dźwiękowej marki Patent, najbardziej odpowiedniej dla akustyki naszego kina nie licząc się z dużym kosztem jej ustawienia. Taką samą aparaturę ustawiono po licznych badaniach innych aparatów w najnowszym dźwiękowym kinie Warszawskim "Filharmonia".

Ustawieniem aparatury dźwiękowej przagniemy przynajmniej w dziedzinie kinowej postawić Wileńszczyźnie na jednym poziomie z innymi dzielnicami Rzeczypospolitej, dając jednocześnie możliwość społeczeństwu Wileńskiemu milego spędzenia czasu stosunkowo niedużym kosztem.

W celu udogodnienia jak najszerszego dostępu do naszego kina, jak również uniknięcia natłoku, który będzie nieodłączną konsekwencją ustawienia pierwszej aparatury dźwiękowej w Wilnie, będziemy przedsięwzięli wszelkie możliwe nam środki.

Dyrekcja kinoteatru "Hollywood".

Ważne zgromadzenie członków komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej.

Onegdaj odbyło się w Wilnie ważne zgromadzenie członków Komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej. Po zagajeniu przez prezesa Komitetu, p. wojewodę Raczkiewicza, zebrani uczcili przez powstanie pamięć zmarłego w listopadzie r. ub., członka wydziału wykonawczego komitetu, s. p. inż. Wiktora Niewodniczańskiego. Dalszym obradom przewodniczył J. M. rektor ks. prof. Falkowski. Z wygłoszonego przez wojewodę Raczkiewicza sprawozdania z działalności wydziału wykonawczego wynika, że Komitet rozwinął w roku ubiegłym nadzwyczaj owocną działalność, której rezultatem jest niesłychanie doniosła dla młodzieży akademickiej instytucja, kolonia wycieczkowa w Legaciszkach, która już w tegorocznym sezonie letnim będzie oddana do użytku młodzieży, koszt urządzenia tej kolonii wynosi 100.000 zł., z czego połowę wydana już w roku 1929, zaś druga połowa wstawiona jest do preliminarza na rok bieżący. Na pokrycie powyższych kosztów złożony jest fundusze, powstałe w pierwszym rzędzie, dzięki ofiarności społeczeństwa wileńskiego w czasie zesłorocznego Tygodnia Akademika, który dał 16.630 zł.

czystego zysku, dalej pośpieszyło Komitetowi z wydatną pomocą ministerstwo W. R. i O. P. kwotą 20.000 zł., ministerstwo pracy i opieki społecznej kwotą 8.000 zł., rada naczelna do spraw pomocy młodzieży akademickiej w Warszawie kwotą 2.500 zł. i t. d.

Uroczystość otwarcia kolonii w Legaciszkach w czerwcu r. b. zaszczycił ma swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Komitet udzielił w minionym roku Bratniej Pomocy w Wilnie kwotę 5.230 zł. na doróżni pomoc.

Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału i na wniosek komisji rewizyjnej, przedłożony przez p. Jana Maleckiego udzieliło wydziałowi wykonawczemu absolutorjum. Zaprojektowano również sprawozdanie z Tygodnia Akademika przedłożone przez p. Babickiego. Po referencji zastępcy skarbnika, p. dyr. Hipolita Siemieradzkiego uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1930, wyrażający się cyfrą 86.500. W czasie obrad przemawiał również delegat rady naczelnej z Warszawy Leszek Robowski, który poinformował zebranie, m. in. o tem, że budowa sanatorium akademickiego w Zakopanem dobiega końca. Z przebiegu obrad dowiedzieliśmy się również, iż sprawa budowy domu akademickiego w Wilnie, pozostająca w ręku senatu akademickiego U.S.B. jest bliska urzeczywistnienia.

Już w czerwcu r. b. rozpocząć się ma budowa domu akademickiego na Górze Boufalowej. Po zakończeniu obrad odczytano uchwałę Walnego Zgromadzenia członków Bratniej Pomocy, powziętą w dniu 11 lutego r. b. wyrażającą komitetowi na ręce prezesa wojewody Raczkiewicza gorące podziękowanie za pracę na polu niesienia pomocy młodzieży akademickiej. (d)

DWA LEKTORATY.

Od grona kobiet Wileńskich otrzymałyśmy poniższy artykuł, który, ze względu na aktualność sprawy, chętnie zamieszczamy. R. e. d.

Życie codzienne chwili obecnej, pełne troski niepokojącej, tak pochłania uwagę społeczeństwa polskiego, że nieraz fakty dokonane w jakiejś dziedzinie tego życia zbiorowego, niezawsze wywołują odpowiedni rozumienie i reakcje.

Niedawno nastąpiło otwarcie lektoratów języka rosyjskiego i białoruskiego na Uniwersytecie Stefana Batorego. My, kobiety polskie Kresów Wschodnich, córki naszych matek z czasów Murawjewa, Kachanowych i Orzevskich, nie możemy pominąć tego milczenia, bo w pamięci naszej żyją jeszcze niezatarte wspomnienia niedawnej przeszłości rosyjskiego ucisku i przesładowania. W Wilnie przetrwałyśmy wraz z naszymi rodzinami czasy rosyjskie, kiedy to w urzędach widniały napisy, że mowa polska "strego" zabroniona, ciężkie lata Wielkiej Wojny, najazd niemiecki bolszewicki i litewski. Żyliśmy tu z nieomną nadzieją lepszej przyszłości, z głęboką wiarą w odrodzenie Ojczyzny naszej i jej kultury, ze wszystkich sił polskości od zagłady na ziemiach tych ratując.

I oto... po jedenastu latach istnienia Państwa Polskiego stajemy wobec faktów, które napełniają nas troską i niepokojem. Zakrada się lęk w serca nasze, czy ofiary z krwi i mienia, ponoszone przez przodków "naszych", i niedawno przez braci i synów naszych czy te wysiłki wielu lat, zmierzające do zachowania ziem kresowych dla Rzeczypospolitej Polskiej, nie były daremne? Czy nie zmarnujemy ich obojętnością i zle zrumianym liberalizmem, którego ostatnim wyrazem są dwa świeżo powstałe w Wilnie lektoraty języka rosyjskiego i białoruskiego... Mówiąc tak, nie chcemy bynajmniej wywierać aktu

zemsty na rosjanach, a lud białoruski bliski nam jest i drogi, bo od wieków żyliśmy z nim w najlepszej harmonii i spokoju, nie odczuwając żadnych antagonizmów narodowych. Nie chcemy nikomu narzucać gwałtem, jak to czyniono z nami, ani języka naszego, ani kultury, ani też naszych ideałów. Pragniemy wspólnie zgodnie z ludami, zamieszkującymi naszą ziemię.

Nie mamy nic przeciwko fundowaniu lektoratów, ba, nawet katedr, języka rosyjskiego i białoruskiego np. w Poznaniu. Ale tu w Wilnie, gdzie tyle jeszcze ran, ręką rosyjskiego kata zadanych, zabliznić się nie miało czasu, lektorat rosyjski jest nie na miejscu. I nie na miejscu — białoruski.

Tym sposobem bowiem ułatwia się tylko pracę agitatorom płatnym, którzy w ciągu lat ostatnich, korzystając z wielkoduszności polskiej i z bezgranicznej tolerancji władz naszych, tworzą gwałtem odrębność białoruską. Tworzą ją zaś z pominięciem zasad chrześcijańskiej miłości bliźniego i dobroku przeszłości historycznej.

W naszych czasach odbywa się proces, zatracający każdego obywatela, myślącego o wspólnej przyszłości.

Systematycznie i wytrwale wznoszą się mury obcości między ludnością polską tego kraju, a białoruską.

Zanim rozpatrzyliśmy się w nowych warunkach w powstałym państwie polskim, widzimy, że lud białoruski nie jest już, jak dotąd spokojny i zgody, lecz coraz bardziej niechętny i wrogi dla wszystkiego co polskie.

Ze szkół białoruskich najczęściej wychodzi młodzież zgoła antypaństwowa, bolszewizująca, wychodzą nieraz półinteligentni podżegacze, burzyciele ładu i porządku, podpalacze gniazd naszych.

A my przecież sami w najlepszej wierze, w własnej niebogatej polskiej szkatule, te kuznie nienawiści i wrogich nastrojów tu w Wilnie i na Wileńszczyźnie pobudowaliśmy i utrzymujemy.

Jakże inaczej dzieje się gdzie indziej! Jak inaczej traktowane są mniejszości w krajach silniejszych od naszej kultury i środkami pieniężnymi! Dość spojrzeć na sąsiednie Niemcy, dalej na Francję, na dalekie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej!

Zachodzi pytanie czy droga do poprawy stosunków z mniejszościami wiedzie poprzez dalszą uległość wobec żądań mniejszości, której to uległości najwęższym wyrazem są te dwa nowe kreowane lektoraty w Wilnie? Czy nie będzie to raczej dalszy etap na drodze odseparowania naszych mniejszości od narodu polskiego? Spodziewamy się, że Uniwersytet Stefana Batorego nie posunie się dalej na drodze, którą uważamy za błędną.

Wilnianki.

Depresja gospodarcza trwa nadal.

W najświeższym sprawozdaniu Instytutu Badania Konjunktury i Cen znajdujemy potwierdzenie dalszego trwania w ostrej fazie depresji gospodarczej w kraju. Do tego twierdzenia dochodzi Instytut Badania Konjunktury i Cen na podstawie trwania wszelkich znamion tej depresji, a mianowicie: ograniczenia rozmiarów produkcji, wstrzymania procesu obniżania się cen, zmniejszenia się zapasów towarów, wzrostu kursów walorów o stałym procentowaniu, niskiego stanu i spadku kursów akcji, małych obrotów towarowych, zmniejszenia się zapotrzebowania na normalne kredyty krótkoterminowe, płynności na rynku pieniężnym.

Istotnie w lutym br. nastąpiło dalsze silne obniżenie się produkcji przemysłowej we wszystkich gałęziach. Najlepszym dowodem tego spadku jest obniżenie się w miesiącu sprawozdawczym ogólnego wskaźnika produkcji przemysłowej, obliczonego bez uwzględnienia produkcji sezonowej, z 116.6 na 108.6, a więc o całe 8.0 punktów.

W przemysłach konsumpcyjnych sytuacja była nierównomierna; gdy bowiem w przemyśle włókienniczym nastąpił poważniejszy nawet wzrost obrotów materiałami włókienniczymi a ceny pozostały prawie bez zmian, to w innych przemysłach jak np. w przemyśle skór wyprawionych lub wyrobów papierniczych obroty uległy zmniejszeniu, zapasy podniosły się, a ceny zniżowały, zwłaszcza ceny skór wyprawionych.

Przemysł rzemieślniczy i wędliniarski, jak w ogóle i wszystkie inne przemysły spożywcze oraz kupiectwo artykułami spożywczymi nie mógł wykorzystywać w całej pełni sezonu karnawałowego, gdyż hamującą na konsumpcję mięsa i wyrobów mięsnych wpływa brak gotówki wśród sfer średnich i wyższych i rzemieślniczych, oraz wśród mas robotniczych. Wiedniacy znów nie kupowali, gdyż większość rozporządza zapasami z własnego uboju, a reszta znów nie ma za co mięsa kupować.

Na rynku pieniężnym konstatawano większą obfitość gotówki, chociaż z drugiej strony wkłady do banków były w lutym znacznie mniejsze, jak w styczniu i pod koniec roku ubiegłego. Przyczyną tego wzrostu zasobów gotówkowych było silne ograniczenie produkcji przemysłowej, a zwłaszcza zaniechanie dalszych inwestycji.

Pomimo względnie znacznej ilości gotówki, jaką rozporządza banki, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe znajdują się w dalszym ciągu w poważnych trudnościach płatniczych w związku z trudnościami zbytu towarów, oraz z nagromadzeniem się zapasów. W konsekwencji protesty wexlowe utrzymują się na wysokim poziomie, a nawet wykazały w lutym konjunkturalny wzrost. Odstępek wexli protestowanych w Banku, po wyeliminowaniu sezonowości, zwiększył się z 5.21 proc. w styczniu do 5.64 proc. w lutym.

Pod koniec swego sprawozdania Instytut Badania Konjunktury i Cen przeprowadza porównanie pomiędzy obecnym stanem gospodarczym w kraju i stanem w latach 1925/26 i zamyka swe sprawozdanie stwierdzeniem, że obecnie brak w naszym życiu gospodarczym warunków do poprawy konjunktury.



Łatwie i wygodne stosowanie! Bez względu na pewny skutek! W sprzedaży: 100 g 30 gramów 100 g 30 gramów 100 g 30 gramów

W przemyśle konsumpcyjnym sytuacja była nierównomierna; gdy bowiem w przemyśle włókienniczym nastąpił poważniejszy nawet wzrost obrotów materiałami włókienniczymi a ceny pozostały prawie bez zmian, to w innych przemysłach jak np. w przemyśle skór wyprawionych lub wyrobów papierniczych obroty uległy zmniejszeniu, zapasy podniosły się, a ceny zniżowały, zwłaszcza ceny skór wyprawionych.

Przemysł rzemieślniczy i wędliniarski, jak w ogóle i wszystkie inne przemysły spożywcze oraz kupiectwo artykułami spożywczymi nie mógł wykorzystywać w całej pełni sezonu karnawałowego, gdyż hamującą na konsumpcję mięsa i wyrobów mięsnych wpływa brak gotówki wśród sfer średnich i wyższych i rzemieślniczych, oraz wśród mas robotniczych. Wiedniacy znów nie kupowali, gdyż większość rozporządza zapasami z własnego uboju, a reszta znów nie ma za co mięsa kupować.

Na rynku pieniężnym konstatawano większą obfitość gotówki, chociaż z drugiej strony wkłady do banków były w lutym znacznie mniejsze, jak w styczniu i pod koniec roku ubiegłego. Przyczyną tego wzrostu zasobów gotówkowych było silne ograniczenie produkcji przemysłowej, a zwłaszcza zaniechanie dalszych inwestycji.

Pomimo względnie znacznej ilości gotówki, jaką rozporządza banki, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe znajdują się w dalszym ciągu w poważnych trudnościach płatniczych w związku z trudnościami zbytu towarów, oraz z nagromadzeniem się zapasów. W konsekwencji protesty wexlowe utrzymują się na wysokim poziomie, a nawet wykazały w lutym konjunkturalny wzrost. Odstępek wexli protestowanych w Banku, po wyeliminowaniu sezonowości, zwiększył się z 5.21 proc. w styczniu do 5.64 proc. w lutym.

Z KRAJU.

Napad na kupca na drodze.

Nocy wczorajszej na powracającego z M. Solecznik kupca Jana Daszkiewicza w lesie w pobliżu Jaszun dokonano zbrojnego napadu — mianowicie do jadącego furmanką Daszkiewicza podbiegło kilku uzbrojonych bandytów, którzy pod groźbą śmierci zażądali wydania pieniędzy. Daszkiewicz nie zważając na skierowane do niego lufy rewolwerów zaciął konie usiłując zbiec.

Bandyci za uciekającym kupcem oddali kilka strzałów raniąc go w kolano.

Rannego Daszkiewicza przewieziono do szpitala w Wilnie. (d).

René Pujoł.

Krzyk z przestrzeni.

Przekład autoryzowany Izy Glinki.
(Przedruk wzbroniony).

W drodze.

Odkrycie to największe wrażenie wywarło na inżynierze, cuchnące powietrze przyparowało go prztem o mdłości. Zato Thevenin, przyzwyczajony do podobnych widoków, z największym spokojem pochylał się nad trupem, słabo oświetlonym bliskim stoczka. Givrac nie odezwał się ani słowem, zęby mu jednak dzwoniły, aż je zaciskał ze wszystkich sił.

— Hm... — mruknął Chapotard, popychając trupa końcem buta. — Ten ma napewno kieszonkę wypróżnioną...

— Najprawdopodobniej — potwierdził Thevenin. — Jednakowoż trzeba to zbadać.

— Zaraz to zrobię, naczelniku.

Podczas gdy Chapotard oddawał się przykrej robotcie, Vallé, aby opanować zdenerwowanie, zadawał komisarzowi pytania.

— Czy to morderstwo? Jak pan sądzi?

— Nie wiem, nic nie wiem — odpowiedział Thevenin.

— Ależ oczywista, że to morderstwo — wykrzyknął Givrac.

— Tak pan uważa? Nie mogę się zgodzić z panem narazie. Sekcja zwłok objaśni nas najlepiej,

dowiemy się wtedy, jak dawno nastąpiła śmierć i z jakiej przyczyny. Spiesz się, Chapotard, bo już doprawdy trudno wytrzymać w tym zaduchu.

Chapotard wyprostował swą olbrzymią postać.

— Skończono, naczelniku, puste kieszenie. Wykończyli tego gościa gdzie indziej i podrzucili tutaj trupa. No, panowie, możemy wracać.

— Chwileczkę, Chapotard, nie zapominaj o drugich.

Znaleziono je bez trudu. Do końca miedzianych drutów był przytwierdzony kask z dwiema słuchawkami.

— A więc telefon zainstalowany był tutaj — rzekł Thevenin.

Vallé oglądał zardzewiały aparat.

— Mogłoby to być również dobre radio, jak i telefon. Podczas wojny używaliśmy podobnych aparatów, pamięta pan?

— Zabierajmy więc wszystko i chodźmy czerną przejeżdż, bo się podusiemy.

Świeże powietrze i światło prawilo wszystkim czterem taką rozkosz, że przesiadli bez ruchu kilka minut w wejścia do lochów.

— Mamy więc już dwa — powiedział Chapotard.

— Nie galopujno, mój drogi. Niewiadomo nam wcale, czy te dwa trupy są dziełem jednej ręki.

— Jednak sądzę, że pozory wskazuje. — zaczął pan Givrac, któremu świeże powietrze przywróciło kolory na pobladałą twarz.

— Trzeba się wystrzegać pozorów — przerwał Thevenin. — Wszystkie omyłki śledstwa zawdzięczamy właśnie zbyt niemu zaufaniu do pozorów. Nie mam narazie żadnych danych, z których mógł-

bym wyprowadzić jakiegokolwiek wnioski. Trup nie ucieknie, możemy więc pozostawić go, gdzie jest. Nie mamy też pogo ścigać napastników Chapotarda, bo ich nie dogonimy. Chodźmy więc na szosę i jedźmy w kierunku, w którym nas poprowadzi drut telegraficzny.

Opowiedziawszy literatowi o wszystkim, co zaszło w lochach, wsiadli do auta i wolno ruszyli Oprócz Sempégo, który kierował maszyną, wszyscy jechali z zadartymi głowami, śledząc dodatkową linię. Minęli kilka miasteczek, a dwunasty przewód jeszcze się nie kończył.

Mijali właśnie Castagnède, gdy przejechał koło nich jakiś motocyklista, wznosząc za sobą tuman kurzu.

— Zolnier! — wykrzyknął Sempé.

— Ten sam, co wtedy — dodał Vallé. — Widziałem numer 63.42. J. 8.

— Co znów za żołnier? — zainteresował się Thevenin.

Vallé opowiedział o dwukrotnym spotkaniu na drodze.

— To nam niewiele mówi — zdecydował Chapotard. — Na takiej drodze spotyka się często jedne i te same osoby. Nie będzie nam wcale trudno stwierdzić tożsamość tego wojaka, który nawiasem mówiąc, powinien zapłacić karę za jazdę z niedozwoloną szybkością.

— A więc zapłacił te karę — rzekł Thevenin. Zaraz po przyjeździe wysłał za nim zandarmów.

Dojeżdżali do Lacave; widać już było skromną stację kolejową i białe mury domów.

— Wstąpimy do pana — rzekł komisarz, zwracając się do Givraca. Chciałbym odrazu napisać

raport do władz i wysłać go dziś jeszcze. Straciliśmy moc czasu, nie z naszej winy.

— Doskonale. Przy sposobności wypijemy po kieliszku na wzmocnienie — odpowiedział Givrac. Mam doskonały Armagnac.

Auto zatrzymało się przed bramą.

— No, więc panowie... — wykrzyknął Sempé.

— Co takiego? — zapytał Givrac.

— Linja telefoniczna tutaj się kończy.

— U mnie??

— U pana.

Nie było wątpliwości. Dodatkowy drut kończył się na słupie, stojącym przy samej bramie. Na twarzy Guvraca odmalowały się tak bezgraniczny przestraw i zdumienie, że jego towarzysze wybuchnęli niepohamowanym śmiechem.

— Co? — zasmiał się Chapotard. — Nie spodziewałeś się pan takiego zakończenia?

— Niesłychane, nieprawdopodobne. Jestem zupełnie przybity... Jestem złamany... Thevenin poklepał go przyjaźnie po ramieniu.

— Niechże się pan tem nie niepokoi, drogi panie...

— Jakże się mam nie niepokoić? Doprawdy pan jest zadziwiający... Przewody telefoniczne kończą się w moim domu, a pan chce, żebym się nie niepokoił... Nigdy nie miałem w domu żadnej stacji nadawczej, przysięgam panu... Ciekawym jestem, co bym z nią zrobił?...

Thevenin mruknął do siebie.

— Gdyby stacja nadawcza znajdowała się tutaj, byłoby to wszystko zbyt łatwe i proste... A proste to nie jest...

12) dowiemy się wtedy, jak dawno nastąpiła śmierć i z jakiej przyczyny. Spiesz się, Chapotard, bo już doprawdy trudno wytrzymać w tym zaduchu.

Chapotard wyprostował swą olbrzymią postać.

— Skończono, naczelniku, puste kieszenie. Wykończyli tego gościa gdzie indziej i podrzucili tutaj trupa. No, panowie, możemy wracać.

— Chwileczkę, Chapotard, nie zapominaj o drugich.

Znaleziono je bez trudu. Do końca miedzianych drutów był przytwierdzony kask z dwiema słuchawkami.

— A więc telefon zainstalowany był tutaj — rzekł Thevenin.

Vallé oglądał zardzewiały aparat.

— Mogłoby to być również dobre radio, jak i telefon. Podczas wojny używaliśmy podobnych aparatów, pamięta pan?

— Zabierajmy więc wszystko i chodźmy czerną przejeżdż, bo się podusiemy.

Świeże powietrze i światło prawilo wszystkim czterem taką rozkosz, że przesiadli bez ruchu kilka minut w wejścia do lochów.

— Mamy więc już dwa — powiedział Chapotard.

— Nie galopujno, mój drogi. Niewiadomo nam wcale, czy te dwa trupy są dziełem jednej ręki.

— Jednak sądzę, że pozory wskazuje. — zaczął pan Givrac, któremu świeże powietrze przywróciło kolory na pobladałą twarz.

— Trzeba się wystrzegać pozorów — przerwał Thevenin. — Wszystkie omyłki śledstwa zawdzięczamy właśnie zbyt niemu zaufaniu do pozorów. Nie mam narazie żadnych danych, z których mógł-

12) dowiemy się wtedy, jak dawno nastąpiła śmierć i z jakiej przyczyny. Spiesz się, Chapotard, bo już doprawdy trudno wytrzymać w tym zaduchu.

Chapotard wyprostował swą olbrzymią postać.

— Skończono, naczelniku, puste kieszenie. Wykończyli tego gościa gdzie indziej i podrzucili tutaj trupa. No, panowie, możemy wracać.

— Chwileczkę, Chapotard, nie zapominaj o drugich.

Znaleziono je bez trudu. Do końca miedzianych drutów był przytwierdzony kask z dwiema słuchawkami.

— A więc telefon zainstalowany był tutaj — rzekł Thevenin.

Vallé oglądał zardzewiały aparat.

— Mogłoby to być również dobre radio, jak i telefon. Podczas wojny używaliśmy podobnych aparatów, pamięta pan?

— Zabierajmy więc wszystko i chodźmy czerną przejeżdż, bo się podusiemy.

Świeże powietrze i światło prawilo wszystkim czterem taką rozkosz, że przesiadli bez ruchu kilka minut w wejścia do lochów.

— Mamy więc już dwa — powiedział Chapotard.

— Nie galopujno, mój drogi. Niewiadomo nam wcale, czy te dwa trupy są dziełem jednej ręki.

— Jednak sądzę, że pozory wskazuje. — zaczął pan Givrac, któremu świeże powietrze przywróciło kolory na pobladałą twarz.

— Trzeba się wystrzegać pozorów — przerwał Thevenin. — Wszystkie omyłki śledstwa zawdzięczamy właśnie zbyt niemu zaufaniu do pozorów. Nie mam narazie żadnych danych, z których mógł-

Ważne zebranie delegatów związku cechów.

W ubiegłym tygodniu odbyło się ważne zebranie delegatów związku cechów. Obecnych było 45 przedstawicieli poszczególnych zawodów, wojewódzki instruktor korporacji przemysłowych S. Czarnous, Prezydent Izby Rzemieślniczej W. Szymański, sekretarz Izby Rzemieślniczej Piotr Łazarewicz, oraz jako gość, były instruktor korporacji przemysłowych inżynier W. Kurman.

Na przewodniczącego zebrania powołano p. Ksawerego Gorzuchowskiego, a w skład prezydium weszli pp.: M. Oszurko, F. Pieślak, M. Żytkiewicz i B. Tarasiewicz. Protokołował p. A. Sokolowski.

Na wniosek przewodniczącego uczczono pamięć zmarłego członka, ś. p. F. Kuleszy. Porządek dzienny był następujący:

1) Protokół z poprzedniego zebrania, 2) sprawozdanie ogólne z działalności zarządu związku (referent p. Gorzuchowski), 3) sprawozdanie kasowe (referent p. Sokolowski).

Po krótkiej dyskusji przyjęto oba sprawozdania jednogłośnie, a na wniosek przewodniczącego komisji kontrolującej p. F. Niedka, który odczytał protokół z przeprowadzonej rewizji, udzielono jednogłośnie ustępującemu zarządowi absolutorium i podziękowanie.

Następnie zatwierdzono budżet na rok 1930, w ogólnej sumie 2.760 złotych. Przewodniczący, p. Gorzuchowski, zreferował sprawę kursów dokształcających związków cechów, które to sprawozdanie uzupełnili pp. Łazarewicz i Czarnous, zaznaczając, iż frekwencja na kursach jest dość duża, a szczególnie licznie jest

reprezentowany zawód krawiecki. W sprawie nowego podatku na rzecz Izby Rzemieślniczej, zabierali głos pp. Ksawery Gorzuchowski, J. Łazarewicz i inni. P. Łazarewicz wyjaśnił, iż Izba nie aprobuje projektu rządowego w tej sprawie, a w swym memoriale do Ministerstwa proponuje pozostawić nadal 15% podatku do świadectw przemysłowych, stosując jednak b. proporcjonalny i nie krywdzący podział tego podatku między Izby Handlowo-Przemysłowe a Izby Rzemieślnicze. Po dłuższej i ożywionej dyskusji, postanowiono zgłosić kategoryczny protest przeciwko temu dodatkowemu obciążeniu. W sprawie kredytów dla rzemiosła wileńskiego zabrali głos pp. Gorzuchowski i Łazarewicz. P. Łazarewicz zawiadomił, iż dla rzemiosła województwa wileńskiego została przyznana suma 410 tysięcy zł. Izba Rzemieślnicza wspólnie ze związkiem Spółdzielni Polskiej czyni starania o uzyskanie tych kredytów, tak niezbędnych dla rzemiosła wileńskiego i prowincjonalnego. P. Gorzuchowski zakomunikował zebrany, iż w dniu 23 lutego b. r. odbył się Wielki Wiecej rzemieślniczy i kupiecki, dla wyrażenia protestu przeciwko zbyt wygórowanym podatkom. Rezolucję z tego wieceju zostały przesłane władzom centralnym i miejscowym. Pomimo tego rząd obecny nietylko nie przychylił się do słusznych żądań rzemiosła wileńskiego, ale nawet cofnął ulgi przyznane poprzednio.

Kierownik organizacji Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Rzemieślniczej p. B. Jewsiewicki apelował do zebranych, by poparli młodzież tak moralnie, jak i materialnie, zapisując się na członków przyjaciół.

Do Zarządu na rok 1930 przy

pomocy tajnego głosowania zostali wybrani na prezesa p. K. Gorzuchowski, wice-prezesa p. A. Ślusarski, sekretarza p. M. Oszurko, skarbnika p. M. Żytkiewicz, gospodarza p. A. Królikowski, członka zarządu p. B. Tarasiewicz.

Do komisji kontrolującej przez akklamację wybrano pp. F. Niedka, T. Filipskiego, i W. Jan-kowskiego.

W wolnych wnioskach przemawiał p. W. Mołodecki w sprawie zorganizowania chóru. Zebranie poprosiło p. Żytkiewicza, aby się on tem zajął. (c)

TEATRY MIEJSKIE. POLSKI.

„Biedny bokser” sarmacko-amer-rykańska farsa w 3-ach aktach Władysława Smólskiego.

Nie można zaprzeczyć talentu młodemu autorowi, wystawiającemu tę swoją pierwszą sztukę na scenie teatru Polskiego w Lutni. Jest w niej nerw sceniczny, bardzo wybitny, jest dobra obserwacja, znanego sobie, pewnego środowiska studenckiej cyganerii, której z takim zapalem autor broni, jest humor iście młodzieńczy, owa beztroška wesołość, która źródło śmiechu zesądza czerpie, opromieniając nim niedole żywota studiosusa, jest pewne, acz bardzo słabe zaakcentowanie tęsknoty ku górnym lotom. Strona techniczna — budowa sztuki — udała się nadszpedziewanie dobrze, akcja żywa, sytuacje konsekwentne, z wyjątkiem ostatniego aktu, mocno naciąganego — ale, że to krótko-chwila, więc niema się o to, do autora pretensji.

Nie pisał autor swej sztuki według jakichś obowiązujących ka-

now, lecz tak, jak ją czuł, jak ją widział, rozgrywającą się na poddaszu studenterji w warszawskiej kamienicy i stąd zapewne owa wybitna nuta szczerości i nie-sentymentu, która się w niej przewija. Znajdzie w niej widz i reminiscencje z Prusa, w wesołych kawałach tych miłych łobuzów, albo Słonimskiego, w typie papy Perlmana, dobrze podparzonego w swych śmiesznościach pozowaniem na wielkiego polskiego patriotę. Doskonale również jest student humanista (Zorza), z wiecznymi cytataми na ustach i przytaczaniem ich źródła.

Jednego tylko autor w nas nie wzmówił: wykluczone jest, aby stary szlachcic, z dziada, pradziada, a do tego krezus, bene natus et possessionatus, zgodził się bez protestu, mało, wprost z entuzjazmem, na małżeństwo swego bratanka, bardzo, mimo wszystko, kochanego i jedynego swego spadkobiercy... z żydówką, a choćby mechaska, o której nota bene, pozatem, że jest ładna, nic nie wie. W tem się autor mocno zagłupował. Na szczęście, tak że jeszcze wśród naszej rżennej, ze wsi szlachty, nawet w okresie pomajowego doprowadzenia do ruiny polskiego ziemianstwa, a faworyzowania w tempie presto appassionato moższewej mniejszości, nie jest, i takich milionowych epigonów dawnej hussarji, gotowych z rozczuleniem hodować wnuki o kędzierzawych głowach i odstających uszach — łatwo nie znajdzie! Więc to absurd i autor niesmacznie przeholował.

Także tytuł „Biedny bokser” nie bardzo się tłumaczy. Jaki biedny i jaki bokser? Niema żadnej analogji z blednym rycerzem ów trzeźwy chłopak, który mieszka w porządnej kamienicy, jada obiady, ma, ile zapagnie

kobiet i kobietek, nie wydając na to złamanego srebra. Niema w nim nic z don Kiszota, ale za to dużo z życiowego spryciarza.

Do powodzenia nowej sztuki przyczyniła się niemało b. dobra robota reżyserska p. Ziemińskiego a nadwyszko doskonała gra zespołu na czele z Zelwerowiczem, świetnym papą Perlmanem, zdolnym nieboszczyka w grobie rozmieszyć, dalej Karzewskiego — rola tytułowa, Wyrzykowski — (Zorza), Jaśkiewicza, Cierierskiego — wybornej paczki studentów. Milutko zrazu, a potem z temperamentem zagrała p. Eichlerówna, sentymentalna, marząca o blednych rycerzach, żydówkę Lenę Perlman. P. Niwińska w epizodycznej roli Zosi nie miała pola do popisu. Dużo humoru włożyli w swe role pp. Wernicz i Lubiakowski, jako szukająca na studenckich mansardach erotycznych wrażeń męzka i zdradzany, zapewne nie raz pierwszy, chuderlawy małżonek. Prawdziwy w charakterystyce typ właścicieli mieszkanka z sublokatorami dała p. Mołska, a szczerze słowa uznania należą się p. Zelwerowiczównie, która w ostatniej chwili objawy rolę po chorej koleżance, tak świetnie, ze swobodą i humorem wywiązała się z roli warszawskiej kuchy. Zamaszysty stryj szłagon w osobie p. Rychłowskiego miał dobrego przedstawiciela. Zabawny i prawdziwy był żyd-wierzyciel p. Kempy.

Autor zbierał sute oklaski. Piława.

Tabela wygranych Loterii Państwowej.
W dwudziestym trzecim dniu ciągnięcia 5-ej klasy 20-ej

polskiej loterii państwowej, głów-niejsze wygrane padły na numery następujące:

Po 5.000 zł. Nr. 104314 117385 201552.
Po 3.000 zł. Nr. 43708 133557 140577 149253 179032 184855.
Po 2.000 zł. Nr. 106147 106790 153945 166356 188343 198246 201039.
Po 1.000 zł. Nr. 21588 22784 43162 69930 75139 86393 95035 96464 106678 119289 124590 140413 147778 148296 149968 156998 164162 173952 188154 202099 204005 204674.
Po 600 zł. Nr. 13705 19727 30613 31556 37386 49937 53642 57085 58747 64767 66442 69722 86752 92481 97818 102024 117703 120779 140071 141315 164452 182873 191968 194226.

WARSZAWA, 24 III. (Pat.)
24-ym dniu ciągnięcia 5-ej klasy 20-ej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:
60 tysięcy zł. — Nr. 191.697, po 10 tys. zł. — 10.992, 95.838, 208.369, po 5 tys. — 123.611 i 172.560.

CIĄNIENIE

4% inwestycyjnej państwowej pożyczki premijowej.

Najwyższa wygrana w onegdajszym ciągnięciu państwowej pożyczki inwestycyjnej padła na Nr. 50 serji 2.396 — 200.000 zł.

Dalsze większe wygrane pa-dły:

Serja 7.902 Nr. 9—10.000 zł.
Serja 6.123 Nr. 35—10.000 zł.
Serja 6.163 Nr. 18—10.000 zł.
Serja 6.018 Nr. 48—10.000 zł.
Serja 5.511 Nr. 7—10.000 zł.
Serja 1.255 Nr. 50—10.000 zł.
Serja 8.928 Nr. 15—10.000 zł.
Serja 4.948 Nr. 7—10.000 zł.

Miejski Kinematograf

Sala Miejska ul. Ostrobramska 5

KINO-TEATR „HELIOS” PREMIERA PRZEBÓJ SEZONU! Uroczą parę: zachwycająca **Lily Damita** i ulubieniec **Ronald Colman** w wielkim dramacie erotycznym **BIAŁY KAPITAŁ** Mistrzowska gra. Sensacyjna treść. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10,15 w.

DZIŚ! DAMA POD MASKĄ

Wspaniały dramat doby obecnej. Tragiczne sploty życia. Gniazda wielkowiejskiej rozpusty. Pieniądz i honor. Szatańskie orgje i t. d. Reżyserja WILHELM THIELE. Role główne kreują: WŁODZIMIERZ GAJDAROW, DITA PARLO, ARLETTE MARCHAL, HENRYK GEORGE. Specjalna ilustracja muzyczna. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10,25 w.

KINO-TEATR „LUX”

Dziś! Arcydzieło które zadziwiło świat MOSKWA—LWÓW. Mistrz ekranu, genialny IWAN MOZZUCHIN w najnowszym arcy-dziele **«ZDOBYWCA SERC»** z udziałem MARY PHILBIN. Akcja odbywa się w Malopolsce w czasie ostatniej wielkiej wojny. Rozbestwione żołdactwo. Jeden poculonek za tysiące ist-nien ludzkich. Początek o godzinie 4-ej. Ceny miejsc od 40 groszy.

Kino «PICCADILLY»

Dziś! SZLAKIEM HAŃBY Wzruszający dramat obyczajowy. W rol. główn. ulubienica publ. MARJA MALICKA, najznakom. artysta polski BOGUSŁAW SAM-BORSKI, Nowa gwiazda ZOFJA BATYCKA (Miss Polonia na r. 1930), Wł. Walter, Jez. Kobusz, L. Owron oraz najw. artyści Polski ekranu i sceny. Wzruszające sceny. Niebywale napięcie seasacyjne. Koncert gry.

POLSKIE KINO „WANDA”

Dziś! Najnowsze arcydzieło Piesń o miłości Kwiat północny! p. t.: **WŁADCA SAHARY** wzruszający erotyczny dramat w 12 akt. z cyklu „Białych Niewolnic”. W rol. gl.: WŁO-DZIMIERZ GAJDAROW I DOLLY DAVIS.

KINO-TEATR „ŚWIATOWID”

Po rekordowym sukcesie w Warszawie i Poznaniu nareszcie w Wilnie najwspanialsza kreacja króla humoru HA-ROLDA LLOYDA **«Niedorostek»** w rol. gl. kobiecej J. RALSTON. Przebawne dzieje miłości naszego ulubienca. Harold Lloyd — jako szeryf. Nieustanne huragany śmiechu. Dla młodzieży dozwolone.

KULTURALNO-OŚWIATOWY KINO-TEATR „SPORT”

Prawdziwe szcze-re arcydzieło filmowe W roli głównej uroczą BEBE DANIELS wielokrotny mistrz świata CHARLES PADOCK i znakomity JAMES HALL.

„W ogniu i potokach krwi”

dramat w 10 aktach z bo-haterskich walk o niepodległość. W rolach głównych: Rudolf Klein, Leo Hansen, Anna Lutis i Irena Nóm-mik. Nad program: 1) Lasy—Skarbnica Polska w 1 akcie. 2) Republika dziecięca komedia w 2 aktach. Kasa czynna od godziny 3 m. 30. Początek seansów od g. 4. Następny program: „DOLORES”.

D.H. K. RYMKIEWICZ

WILNO, Mickiewicza 9.

Otrzymano w wielkim wyborze: CERATY stłowe i meblowe najnowsze rysunki, LINOLEUM prawdziwy korkowy i chodniki rozmaite. Już nadszedł nowy transport letnich na gum. PANTOFLE bardzo ELEGANCKIE. Ceny fabryczne.

PLAC

o przestrzeni 4,724 mtr. wraz z budynkami na-dającymi się na **Garbarnię** przy ul. Białokórniczej (w pobliżu Wilji) oddaje się w dzierżawę (ewent. może być sprzedany) na dogodnych warunkach.

MEBLE:

kredensy, szafy, otomany, tapczany, a także fotele klubowe i t. d. poleca:

W. MOŁODECKI,

Wileńska 8.

Mieszkania i pokoje

2 pokoje umeblowane do odniedzenia. Śnia-dekci 3, m. 18. 1836-0

Poszukuję

wedlin litewskich pier-worzędnej dobroti do sprzedania w Warszawie. Oferty: Warszawa, Bro-jeczna 15 m. 2, Siwilińska. 1839-1

DOM PRACY

Mury po-Franciszkańskie Lidzka 6. Przyjmuje: Wypłatanie krzesel, przerabianie ma-teraców, kolder, szycie bielizny, kostiumów, uczo-niowskich czapek. 1754-1

Nasiona rzeżuchy

do umajania święconego i okien wystawowych pole-ca Sklep nasion S. WILPISZEWSKI, Szwarco-wy 1 (Wielka 15).

Duży pokój do wynajęcia.

Do-broczyzny 6—11. 1833-2

PRACA

Poszukuję pracy jako wychowawczyni dzie-ci. Posiadam świadectwa i liczne rekomendacje. Zwierzyńcie, Moniuszki 27 Gumowska.

Potrzebne

do nowootwartego sklepu spożywczego: świeże mleko, masło i sery. Oferty kierować—ul. 3-to Janska Nr. 7. 1835-0

Potrzebna

dziewczynka do zycia. Mała Pohulanka 11—30. 1828-0

ROŻNE

RYDZE solone kilo 2 zł. poleca firma **Zwiderński** Wileńska 28.

Kaszę

KRAKOW-SKĄ prawdziwą otrzymała firma **ZWIEDYŃSKI** Wileńska 28 średnia KIŁO 1,20, dro-żniejsza 1,30. 1783-0

Poszukuję

wedlin litewskich pier-worzędnej dobroti do sprzedania w Warszawie. Oferty: Warszawa, Bro-jeczna 15 m. 2, Siwilińska. 1839-1

DOM PRACY

Mury po-Franciszkańskie Lidzka 6. Przyjmuje: Wypłatanie krzesel, przerabianie ma-teraców, kolder, szycie bielizny, kostiumów, uczo-niowskich czapek. 1754-1

Nasiona rzeżuchy

do umajania święconego i okien wystawowych pole-ca Sklep nasion S. WILPISZEWSKI, Szwarco-wy 1 (Wielka 15).

Duży pokój do wynajęcia.

Do-broczyzny 6—11. 1833-2

PRACA

Poszukuję pracy jako wychowawczyni dzie-ci. Posiadam świadectwa i liczne rekomendacje. Zwierzyńcie, Moniuszki 27 Gumowska.

Potrzebne

do nowootwartego sklepu spożywczego: świeże mleko, masło i sery. Oferty kierować—ul. 3-to Janska Nr. 7. 1835-0

Potrzebna

dziewczynka do zycia. Mała Pohulanka 11—30. 1828-0

OWSY:

Findling, Żółty Lochowa, Rychlik Trybański. Jęczmień marchijski 4-rzędowy Pszenicę jarą Suską i Hildebranda Posiada

Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy

Wilno, Zawaina Nr. 9.

HEMOROJDY!

Czopki hemoroidalne „Varicol” Gąseckiego (z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy, tyłaki — Sprzedają większe apteki

STARA WIEŚ PIĘKNE PARCELE LEŚNE

są zaraz do nabycia pomiędzy Otwockiem a Celestynowem. Komunikacja dogodna. Stacja kolei na miejscu w lesie. Starodrzew do 100 lat. — Dzięki wszystkie zalety od 750 m² do 3000 m². Sprzedają na raty. Zgłoszenia i informacje: 3091-14 o Główny Zarząd Ordynacji Zamojskiej Dział Parcelacji: Warszawa: Żabia 4, tel. 2—89.

Fryzjer damski WACŁAW

były spólnik firmy „LUDOMIR I FRANCISZEK” niniejszym ma zaszczyt zawiadomić J. W. Panie że z dniem 1 kwietnia r. b. przeszedł do firmy „Waldemar” Mickiewicza 20.

Zakład Jubilersko-Zegarmistrzowski K. GORZUCHOWSKIEGO

Ul. Zamkowa 9.

SPRZEDAŻ oraz SOLIDNA naprawa Zegarków i Biżuterji. —10 o

Czas najwyższy dawać ogłoszenia świąteczne! Ogłoszenia tylko umiędliwione ułożone i w od-powiednich wydatkach umieszczone mogą przynieść ogłaszającym korzyści. Z ogło-szeniami należy zwracać się bezwarunkowo do ludzi fachowych w tym zawodzie **Biuro Reklamowe St. Grabowskiego** Wilno, Garbarska 1, tel. 82. Pod kierownictwem sił wykwalifikowanych. Poleca swoje usługi. Warunki bardzo dogodne. Wykonanie bardzo solidne.

DO SPRZEDAŃIA. pozo tałe z licytacji: 2 taksówki, 2 panina, 1 rze-plian 600 zł, kasy ogniotrwałe, opony samochodo-we, kredens, 2 kandelabry brązowe, różne ży-randole elektryczne, kilka pierścionków z brilan-tami, broszka brulantowa, dywan, różne swety i jedwabie, centryfuga serwis z porcelany staro-żytniej anglijskiej, 1000 tomów książek beletry-stki, różn. palta i garnitury używane. Lombard Biskupa 12. 1831-0

WŁOSÓW

WYPADANIE, U-PIĘZ, ŁYSIENIE USUWA „Esencja CHINOWO-CHMIELOWA” i „Mydło CHINOWO-CHMIELOWE” z (Kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład Apteka **GAŚECKIEGO**, ul. Freta Nr. 16. Wyzd. Zdr. Publ. Nr. 154.

KREM LAIN-AGE

(z Kogutkiem) Jest to idealny, ni-szkodliwy kosmetyk, u-suwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci. R. M. Sp. W Nr. 5335.

CHOROBY PLUS

Gruźlica plus jest nieubłąganą i corocz-nie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i sta-nu, kości milionów ludzi. — Przy zwleczaniu cho-rób plusowych: bronehitu, grypy uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosuj p. p. Lekarze: „Balsam Thiocolan-Age” który ułatwiają wyzdalenie się płucnicy wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Używa się za poradą lekarza. Sprzedają apteki 711 29 o

Nowo otworzona firma chreścijańska D.H. «BLAWAT KRESOWY»

Sp. z ogr. odp. Wileńska Nr. 31, tel. 382. Na sezon wiosenny i letni został zaopatrzony w różne materiały. Ceny niskie.

AKUSZKERKI

AKUSZKERKA **Marja Laknerowa** Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

Nóżne sumy

posiadamy do ułoko-wania na dobrą miej-ską hipotekę. **Dom H-ko „Zachęta”** Mickiewicza 1, tel. 9-05. —50

SPRZEDAM

szybnie **NARZĘDZIA** różne ślusarskie, stolar-skie i inne. (Warsztat stolarski kompletny, kuź-nia połowa wiertarka, szafa do narzędzi, przy-bory elektryczne i wiele innych). Mostowa 25 m. 2. Od g. 4 do 6 Wejście z pod-1840—51

DWA DOMEY

do sprzenia z dużym placem i ogrodem owo-cowym. Ładny widok. Dowiedzieć się ul. Po-powska 22—6. 1832—51

Pianina

najszlenniejszej wszechświatowej fir-my „Erard” oraz Bettl-ga i K. A. Fibigera, uzna-ne za najlepsze w kraju, sprzedaje na dogodnych warunkach. Kijowska 4-10 1841-0

Samowar

dwuwadrowy do sprzedania. Zakretowa 16. 1837—50

Loes obrzmyli, o 7-miu

lodgach do sprze-dania. Cena zł. 30 ul. Ja-koba Jasińskiego 7, m. 3. Od g. 3—6. 1838—50

Potrzebne

do nowootwartego sklepu spożywczego: świeże mleko, masło i sery. Oferty kierować—ul. 3-to Janska Nr. 7. 1835-0

Potrzebna

dziewczynka do zycia. Mała Pohulanka 11—30. 1828-0